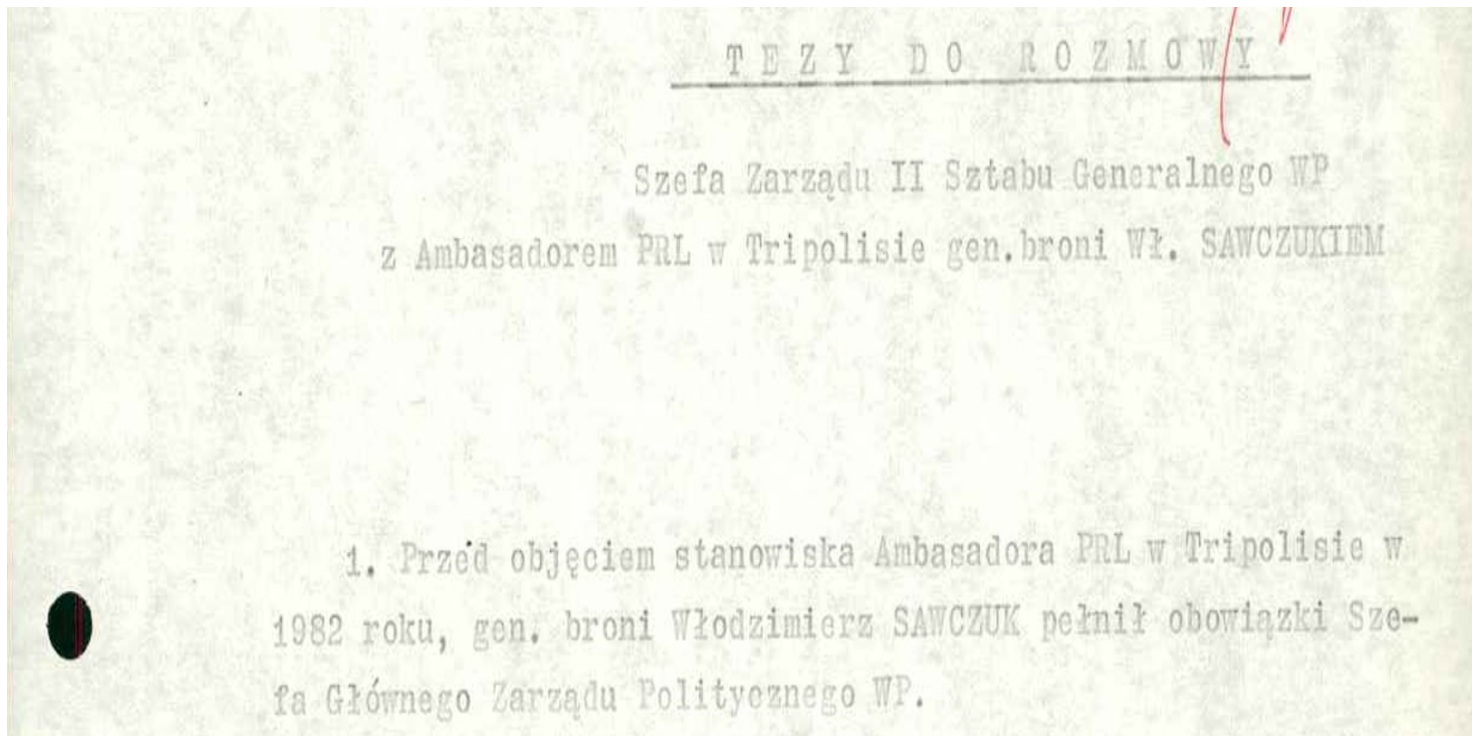


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stosunki-miedzynarodowe/69381,Libia-Muammara-Kaddafiego-zapomniany-sojuznik-PRL.html>



Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Libia Muammara Kaddafiego - zapomniany sojusznik PRL

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PRZEMYSŁAW GASZTOLD-SEŃ 11.06.2020

Libijski dyktator objął władzę w 1969 i już kilka lat później nawiązał bliską współpracę z blokiem wschodnim. Sprzedawał ropę naftową Związkowi

Sowieckiemu, w zamian kupował wielkie ilości uzbrojenia.

Na jego otwarciu wobec obozu socjalistycznego skorzystała również PRL, a prowadzona w latach siedemdziesiątych aktywna polityka zagraniczna ekipy Edwarda Gierka przyczyniła się do nawiązania bliskich stosunków polsko-libijskich.

Główna oś porozumienia dotyczyła sprawy palestyńskiej. Libia uważana była za jeden z głównych filarów tzw. frontu stanowczości w kwestii do izraelskiej polityki na Bliskim Wschodzie i w tej mierze uzyskiwała poparcie Warszawy.

Stosunki dyplomatyczne z Libią

PRL nawiązała stosunki dyplomatyczne z Libią na szczepku ambasad w grudniu 1963 r., ale pierwszy ambasador tego kraju został akredytowany w Warszawie dopiero czternaście lat później. Właśnie w tym okresie rozpoczęły się bliskie relacje obydwu krajów. Kontakty te uwarunkowane były sytuacją geopolityczną. Zerwanie przez państwa komunistyczne (poza Rumunią) stosunków dyplomatycznych z Izraelem w 1967 r. w związku z tzw. wojną sześciodniową wpłynęło na zaktywizowanie relacji z niektórymi państwami arabskimi. Kraje te zyskały na arenie międzynarodowej kolejnych sojuszników w różnych inicjatywach antyizraelskich. Warto choćby wspomnieć o rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 3379 z 1975 r., którą poparła PRL, a która uznawała syjonizm za przejaw rasizmu. Główna oś porozumienia dotyczyła sprawy palestyńskiej. Libia uważana była za jeden z głównych filarów tzw. frontu stanowczości w kwestii do izraelskiej polityki na Bliskim Wschodzie i w tej mierze uzyskiwała poparcie Warszawy.

W 1976 r. z wizytą w Libii przebywał Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. Jednym z rezultatów spotkania było uzgodnienie regularnych konsultacji między ministerstwami spraw zagranicznych. Dwa lata później, wraz ze swoją liczną świtą, odwiedził PRL sam płk Muammar Kaddafi. W tym czasie po Warszawie zaczęły krążyć przetłumaczone na język polski egzemplarze jego „Zielonej Książeczki”, które były drukowane

za zgodą władz PRL. Wspominał o tym gen. Czesław Kiszczak:

„Jeżeli więc prowadziliśmy z płk. Kaddafim interesy za kilka miliardów dolarów, to trudno było mieć do niego pretensje o to, że jego ludzie przemycają do Polski tzw. «Zielone książeczki» [...] choć wiele rzeczy niektórym co bardziej fundamentalnie nastawionym naszym towarzyszom się w tych książeczkach nie podobało, choćby religijna perspektywa islamu”.

Spisek międzynarodowego syjonizmu

Szybko rozwijającą się współpracę zahamowało powstanie „Solidarności”. Libijski przywódca bardzo uważnie śledził rozgrywkę między PZPR a niezależnym związkiem zawodowym. Informacji na temat rozwoju sytuacji w PRL dostarczali mu pracownicy Biura Ludowego Arabskiej Libijskiej Dżamahiriji Ludowo-Socjalistycznej w Warszawie – taką nazwę po reorganizacji przyjęła w maju 1980 r. libijska ambasada. Członkowie Biura Ludowego oceniali „karnawał Solidarności” jako *spisek międzynarodowego syjonizmu*. Libijczycy nie zamierzali jednak stać z boku i biernie obserwować wydarzenia w PRL. Michel Mounayer – jeden z arabskich dziennikarzy związanych z libijską placówką pisywał do tygodnika „Rzeczywistość” – antysolidarnościowego pisma powołanego przez Stefana Olszowskiego, reprezentanta partyjnego „betonu”. Antyamerykańskie i antyizraelskie artykuły ukazywały się również w miesięczniku „As-Sadaka” („Przyjaźń”), który ukazywał się od września 1981 r. Pismo powstało dzięki inicjatywie Towarzystwa Przyjaźni Libijsko-Arabsko-Polskiej i było „ukoronowaniem” jego dotychczasowej działalności datującej się już od marca 1978 r. „As-Sadaka” w całości finansowana była przez ambasadę libijską (budżet na cele propagandowe warszawskiego Biura Ludowego miał wynosić w 1981 r. ok. 300 tys. dolarów) i pełniła funkcję oficjalnej tuby propagandowej Kaddafiego. Warto dodać, że działalność „Solidarności” była również tematem rozmów między libijskim przywódcą a Leonidem Breżniewem podczas jego wizyty w Moskwie w 1981 r.

Znany z niekonwencjonalnego zachowania autor „trzeciej teorii” i „Zielonej Książeczki” z rezerwą odniósł się do powstania „Solidarności”. Co ciekawe, czwarty kwartał 1980 r. był okresem ścierania się w kierownictwie libijskim różnych poglądów na temat ocen rozwoju sytuacji w PRL. Decyzją najwyższych władz zlecono wówczas przeprowadzenie wzmożonej analizy i rozpoznania polskiej sytuacji. Przedmiotem szczególnego zainteresowania Libijczyków był charakter masowych wystąpień, który próbowano uzasadnić tezami z „Zielonej Książeczki”. Poszukiwano „punktów stycznych” celów nowego ruchu związkowego z trzecią teorią płk. Kaddafiego. Pewnym efektem takich badań było kilkakrotne pokazanie Lecha Wałęsy w libijskiej telewizji. Próby legitymizacji „Solidarności” poprzez „Zieloną Książeczkę” zostały jednak szybko zarzucone i na przełomie 1980/81 r. zwyciężyło stanowisko reprezentowane przez premiera Dżalluda sprowadzające się do tezy, że każde osłabienie obozu socjalistycznego było niekorzystne dla Libii, gdyż uniemożliwiło jej prowadzenie „antyimperialistycznej” polityki. W konsekwencji odkładano podjętą decyzję o udzieleniu Polsce pomocy ekonomicznej do czasu „wyraźnego opanowania sytuacji” przez rząd i PZPR, czyli do czasu zdławienia opozycji. Uznano, że taka sytuacja nastąpiła dopiero po 13 grudnia 1981 r.



**Tadeusz Hupałowski. Generał
Wojska Polskiego, wieloletni
prezes Towarzystwa Przyjaźni
Polsko-Libijskiej. Członek
kierowanej przez innego generała
Wojska Polskiego, Wojciecha
Jaruzelskiego, WRON - junty armii
PRL, która wprowadziła
przeciwko Polakom stan wojenny
i nim zarządzała. Kawaler Orderu
Polonia Restituta. Fot. z zasobu
IPN**

Władze libijskie jednoznacznie poparły wprowadzenie stanu wojennego. Kaddafi wygłosił 5 stycznia 1982 r. oświadczenie solidaryzujące z działaniami WRON. W czasie wizyty gen. Tadeusza Hupałowskiego w Trypolisie udzielił poparcia polskiemu rządowi, obiecując jednocześnie podwojenie liczby

polskich specjalistów w Libii.

Wasza klęska byłaby waszą klęską ...

Władze libijskie jednoznacznie poparły wprowadzenie stanu wojennego. Kaddafi wygłosił 5 stycznia 1982 r. oświadczenie solidaryzujące z działaniami Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. W środkach masowego przekazu wyeksponowano decyzję o internowaniu kierownictwa „Solidarności” oraz byłych wysokich rangą funkcjonariuszy partyjnych z Edwardem Gierkiem na czele. W czasie wizyty gen. Tadeusza Hupałowskiego w Trypolisie libijski przywódca udzielił poparcia polskiemu rządowi, obiecując jednocześnie podwojenie liczby polskich specjalistów w Libii (miała ona wzrosnąć do 30 000 osób). Kaddafi szczególnie interesował się mechanizmami wprowadzenia stanu wojennego. W ramach pomocy dla PRL zgłosił propozycję powołania libijsko-polskich przedsiębiorstw przemysłu cywilnego i wojskowego, a nawet lokalizowania polskich zakładów przemysłowych wraz z załogami na terenie Libii. W rozmowie z gen. Hupałowskim powiedział:

„Nasze serca są w tych trudnych chwilach po stronie Polski. Wiemy, że w wydarzeniach w Polsce duży udział miał imperializm amerykański i jego sojusznicy. Baliśmy się o los Polski, o to, że sytuacja wymknie się Wam z rąk. Dobrze się stało, iż podjęliście te kroki. Chociaż uczyniliście to zbyt późno. Wasza klęska byłaby waszą klęską, a Wasze zwycięstwo będzie i naszym zwycięstwem”.

Poza słowami sympatii i zrozumienia dla decyzji gen. Jaruzelskiego, libijski dyktator nie wycofał swoich depozytów z Banku Handlowego które w 1980 r. wynosiły 340 mln dolarów. „Pominąwszy względy czysto kupieckie, były to na pewno gesty sympatii” – w taki sposób odnotowano jego stanowisko w Warszawie.

We wrześniu 1982 r. autor „Zielonej Książeczki” przybył z wizytą do PRL. Było to duże wsparcie dla ekipy gen. Jaruzelskiego, gdyż po wprowadzeniu stanu wojennego Polska znajdowała się w międzynarodowej izolacji. Podczas spotkania z kierownictwem rządowo-partyjnym wysoko ocenił kroki podejmowane przez generałów w zakresie stabilizacji sytuacji wewnętrznej. Podkreślił, że poprzez rozgrywanie „karty polskiej” imperializm usiłował dokonać wyłomu w świecie socjalistycznym. W takiej sytuacji poparcie Libii dla Polski

„to nie akt łaski, lecz nasza największa potrzeba, w ten sposób bowiem Libia broni samej siebie”.

Wyjaśniało to dlaczego kierownictwo w Trypolisie interpretowało sankcje amerykańskie wobec Polski jako „wściekłe ataki imperialistyczne”. Poza omówieniem sytuacji politycznej, Kaddafi wyraził wdzięczność za umacnianie libijskiego potencjału obronnego i podpisał umowy na dostawy ropy naftowej.

Mimo, że stosunek kierownictwa libijskiego do „Solidarności” był negatywny, to polscy dyplomaci przytomnie zauważyli, że trudno było ocenić rzeczywiste postawy libijskiego społeczeństwa. W podzięk za stanowisko płk. Kaddafiego polski MSZ zgodził się na zorganizowanie w październiku 1983 r. w Warszawie Międzynarodowego Sympozjum „Zielonej Książeczki”. Współorganizatorem konferencji ze strony libijskiej było *Międzynarodowe Centrum Studiów i Badań nad Zieloną Książeczką* w Trypolisie. Na Uniwersytecie Warszawskim pojawiło się wówczas wielu znanych naukowców z Polski i zagranicy, którzy analizowali „trzecią teorię” libijskiego dyktatora.

Libia należała do głównego kierunku eksportu polskich usług technicznych. Posiadała duże środki finansowe, które uzyskiwała z eksportu ropy naftowej. Dzięki temu mogła rozwijać szeroki program rozwoju przemysłu i infrastruktury. Korzystała na tym peerelowska gospodarka.

Owocne kontakty ekonomiczne ...

Dobre kontakty polityczne przenosiły się na korzystne kontrakty handlowe. Libia należała do głównego kierunku eksportu polskich usług technicznych. Posiadała duże środki finansowe, które uzyskiwała z eksportu ropy naftowej. Dzięki temu mogła rozwijać szeroki program rozwoju przemysłu i infrastruktury. Korzystała na tym peerelowska gospodarka, gdyż dzięki licznym umowom handlowym państwowe przedsiębiorstwa uzyskiwały możliwość zawierania korzystnych kontraktów. Pracownicy „Budimexu”, „Dromexu”, „Kopexu”, czy „Polimex-Cekopu” budowali drogi, fabryki, rurociągi gazu i ropy naftowej, cukrownie oraz realizowali kontrakty związane z budownictwem mieszkaniowym. Z kolei Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „PolSERVICE” wysyłało do Libii specjalistów na kontrakty indywidualne, w tym inżynierów, geologów i chemików. Polscy kartografowie sporządzili plan regionalny Trypolitanii i plany szczegółowe dla 79 libijskich miast. W ramach kontraktów realizowanych przez „PolSERVICE” w Libii pracowało wielu polskich lekarzy i

pielęgniarek wchodzących w skład zespołów operacyjnych.

W 1978 r. pracowało w Libii ok. 6 tys. Polaków, w drugiej połowie 1980 r. ok. 8,5 tys., a w 1982 r. ich liczba wynosiła już ok. 14 tys. W latach 1970-1981 polski eksport do tego kraju zanotował szesnastokrotny wzrost i w 1981 r. wyniósł 900 mln zł. dewizowych wraz z dostawami wojskowymi. Był to ogromny zastrzyk gotówki, gdyż Libijczycy płacili dewizami, które były ogromnie potrzebne dla słabnącej polskiej gospodarki. Owocne kontakty ekonomiczne umożliwiły nawet otwarcie konsulatu PRL w Benghazi. Praca w Libii była kusząca pod względem finansowym, ale nie należała do łatwych. Przeszkadzał gorący klimat, ulokowanie polskich campów na odludziu i tamtejsza biurokracja. Miejscowe urzędy pracy nie uznawały przepisów polskiego kodeksu pracy, a częste powołania do wojska lokalnych pracowników paraliżowały realizację wielu inwestycji. Zawodziła koordynacja i nadzór nad projektami, dawały się we znaku patologie znane z kraju: nepotyzm, korupcja, marnotrawstwo i rozmywanie odpowiedzialności za błędne decyzje.

... i specyficzny klimat współpracy

Postawa Libijczyków również nie zawsze wpływała na dobry klimat współpracy, gdyż nie honorowali oni wzajemnych umów konsularnych i nie zawsze dotrzymywali zawartych kontraktów. Spadki światowych cen ropy powodowały również okresowe problemy finansowe libijskiej gospodarki. Praca i codzienne życie w państwie policyjnym także nie ułatwiały codziennego życia, o czym świadczą liczne incydenty, które kładły się cieniem na pozornie doskonałych stosunkach dwustronnych. Pod koniec 1983 r. czterech pracowników „Dromex-u” zostało aresztowanych przez libijskie organy bezpieczeństwa. Podstawą zatrzymania były zeznania Libijczyka, który ukraść materiał wybuchowy i wskazał na Polaków jako jego potencjalnych nabywców. Polski konsul nie został nawet dopuszczony do zatrzymanych. Zwolniono ich dopiero po interwencjach ambasady PRL i ministra obrony narodowej gen. Floriana Siwickiego. Później okazało się, że byli oni przetrzymywani w areszcie siedem dni i stosowano wobec nich tortury fizyczne. Aresztowanie Polaków wzbudziło duże zaniepokojenie załóg eksportowych. Mimo pozornej przyjaźni reżim Kaddafiego nie po raz pierwszy pokazał swoją represyjną twarz.

W latach osiemdziesiątych swój obóz treningowy w Libii miał m. in. Abu Nidal – jeden z najgroźniejszych terrorystów lat osiemdziesiątych, który zresztą mieszkał przez pewien czas w PRL, gdzie działała jego

firma zajmująca się handlem bronią.

Kooperacja wojskowa i międzynarodowy terroryzm

Tabu we wzajemnych stosunkach polsko-libijskich dotyczyło bliskiej współpracy wojskowej. Miała ona wielowymiarowy charakter. Polscy specjaliści wojskowi szkolili żołnierzy Kaddafiego i w kraju, i w Libii. Na początku lat osiemdziesiątych w Trypolisie przebywali oficerowie w ramach kontraktu z „Radwarem” (instalacja radarów), a także specjaliści wojskowi pracujący w Centrum Szkolenia Pilotów Śmigłowcowych w Bumbah. Polacy zaangażowani byli w szkolenie libijskich sił powietrznych i kadry oficerskiej marynarki wojennej. Kaddadi kupował w Polsce ciężarówki, wozy bojowe, czołgi, działka przeciwlotnicze, helikoptery, okręty desantowe i karabiny. Z polskiej strony eksportem uzbrojenia zajmował się Centralny Zarząd Inżynierii (CENZIN) ulokowany w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, a na terenie Libii realizacją kontraktów zajmowało się Biuro Radcy Handlowego. Specjalne umowy na dostawy uzbrojenia zawierane z reżimem Kaddafiego opiewały na setki milionów dolarów i stanowiły bardzo ważne źródło dewiz.

O tym, jaką wagę przywiązywano do handlu bronią z libijskim dyktatorem świadczy historia z 1978 r. Obciążona gierkowskimi kredytami peerelowska gospodarka bardzo potrzebowała twardej waluty. Mimo zawarcia wcześniejszych kontraktów z NRD na dostawy 150 rakiet przeciwlotniczych „Strzała 2M”, pracownicy CENZIN-u woleli je sprzedać Libijczykom. Płacili oni 30 tys. dolarów za sztukę, a „bratni” Niemcy oferowali jedynie 13 tys. rubli. Oczywiście wszystko odbywało się w tajemnicy, aby „sojusznicy” z Układu Warszawskiego nie poznali faktycznych przyczyn w opóźnieniach kontraktu.

Przez wiele lat libijski dyktator był hojnym sponsorem międzynarodowego terroryzmu. Polska broń również trafiała w ręce arabskich ekstremistów, gdyż Kaddafi zamawiał ją przez CENZIN, ale później przekazywał np. różnym palestyńskim frakcjom. Warto dodać, że w latach osiemdziesiątych swój obóz treningowy w Libii miał m.in. Abu Nidal – jeden z najgroźniejszych terrorystów lat osiemdziesiątych, który zresztą mieszkał przez pewien czas w PRL, gdzie działała jego firma zajmująca się handlem bronią. Pod naciskiem Amerykanów została ona zamknięta w 1987 r. w związku z wizytą w Warszawie wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych George’a Busha. Ta decyzja łącznie z ustanowieniem sekcji interesów PRL w Izraelu świadczyła o powolnej, lecz konsekwentnej zmianie kierunków polityki zagranicznej Warszawy.

Zmierzch i upadek wzajemnych relacji

Jeszcze w 1987 r. w *Węzłowych zadaniach polityki zagranicznej PRL w regionie Bliskiego Wschodu i Afryki* peerelowska dyplomacja za główne priorytety, obok likwidacji apartheidu i wyzwolenia Namibii, uważała wspieranie Libii w jej walce z „interwencjonistyczną polityką USA”. Jednakże założenia te szybko zostały zrewidowane. Pierestrojka Michaiła Gorbaczowa i próby reformy systemu komunistycznego spowodowały

powolny rozkład realnego socjalizmu. Rozmowy Okrągłego Stołu i powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego we wrześniu 1989 r. w znacznym stopniu wpłynęły na ochłodzenie relacji polsko-libijskich. Demokratyzacja życia politycznego i upadek kolejnych państw obozu komunistycznego zaniepokoiło libijskiego przywódcę. W lutym 1990 r. dyplomacja Kaddafiego wyraziła „głębokie ubolewanie” z powodu decyzji rządu polskiego o wznowieniu stosunków dyplomatycznych z Izraelem.

Zmiany systemowe przyniosły kres zażyłych stosunków politycznych i gospodarczych z Libią. W 2003 r. wzajemne obroty handlowe wyniosły jedynie 11,6 mln dolarów, co stanowiło zaledwie 0,01 proc. całości obrotów Polski w handlu zagranicznym. W 2009 r. liczby te wzrosły do 36,3 mln dolarów. W porównaniu do ostatniej dekady PRL, wzajemne relacje gospodarcze były nikłe, podobnie jak kontakty polityczne. Nie udało się ich już odnowić, gdyż 20 października 2011 r. Muammar Kaddafi zginął w czasie ucieczki przed nalotem NATO, a Libia pogrążyła się w wojnie domowej.

COFNIJ SIĘ